Rok V. Lwów — grudzień 1903. Nr. 11.

Promień

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

Wychodzi raz w miesiącu.

PRENUMERATA WYNOSI:

Rocznie K. 4.40. z przesyłką 4.60; kwartalnie K. 1.10, z przesyłką K. 1.15. — Numer pojedynczy 40 h.. na prowincyi 42 h. — W zaborze pruskim i w Niemczech rocznie 4 marki. — W innych krajach należących do związku pocztowego, rocznie 5 franków.

Adres Redakcyi: Lwów, ul. Piekarska l. 12. Filia w Krakowie: ul. Smoleńska 14.

„Młodość jest rzeźbiarką, co wykuwa żywot cały". *Krasiński.*

PRZED V. ZJAZDEM ZWIĄZKU POSTĘPOWEJ MŁODZIEŻY POLSKIEJ.

Zajęcie się główne potrzebami i interesami młodzieży szkół średnich było poniekąd przyczyną, że dotąd „Promień" nie otwierał nigdy swych łamów dla omawiania i dyskutowania różnych stron życia młodzieży uniwersyteckiej właśnie przed Zjazdem, że w ten sposób pośrednio nigdy głosu swego nie wnosił w obręb obrad zjazdowych. Tymczasem te cztery, pięć dni jakie spędzamy podczas zjazdowych wiecowań stanowczo nie są w stanie wyczerpać masy zagadnień i kwestyi wynurzających się co roku przed nami. Atmosfera podniecenia, gorączkowych rozmów, silnych masowych wrażeń wprost uniemożliwia swobodne, całkowite, wyczerpujące traktowanie wielu punktów — działamy wówczas bardziej odruchowo: oburzamy się lub cieszymy, umiemy pogardzać lub ożywać zapałem, lecz często gubi się podłoże intelektualne. Jest to zresztą nastrój nie wyłącznie naszych zjazdów, jest o bezmiar barwnych stanów właściwy każdemu żywemu tłumowi. Wszystko to powoduje, że o ile uczuciowe wyrazy opinii Zjazdu można zawsze uważać jako objawy rzeczywistego stanu rzeczy, gdyż wszyscy biorą w nich udział, wszyscy jednako pobudzeni reagują tyl-

ko, to co się tyczy dyskusyi i debat to zawsze są one ułamkiem tego, co młodzież w danych kwestyach wypowiedziećby mogła. Zauważamy zawsze, że pewien odsetek — dodajmy znaczny — nie zabiera głosu w dyskusyach, nie rozbieramy z jakich wynika to pobudek — dość, że fakt istnieje i w każdym razie wyraża. że tylko pewne opinie, pewne sądy są wygłaszane... Do nich to, o ile mniej lub więcej pasują do naszych własnych mniemań, przystosowujemy się, zgadzamy lub odrzucamy, ale nie probuje się i nie można liczyć na wycieniowanie lub wysubtelnienie pojęć i zdań rzuconych, to też często później, po zjeździe rażą nas swą twardością, niedomówieniem, lub niejasnością — wywołują szeregi nieporozumień i nowych zawikłań. Słowem na Zjazdach za mało bywa miejsca na indywidualne wypowiadanie się — często, najczęściej słyszymy wyogólnione, zgeneralizowane opinie grup lub odłamów, rzadko, nigdy prawie własnego głosu potrzeb i żądań, chceń i pragnień głosu oddzielnych jednostek.

A wierzymy, że głosy takie istnieją i te nieskończonym bogactwem odcieni uwypukliłyby zgruba rzucane, ostro odcinające się zarysy myśli przewodnich.

Nieco wątpimy czy osiągnie się to na Zjazdach, chociaż tegoroczny w przygotowaniach wypowiedział tendencyę „dyskusyjności" — sądzimy, że osiąga się prawie wszystko, gdy Zjazd wprowadzi szczere, serdeczne pierwiastki zbliżenia się ludzi, gdyześrodkuje nasze opinie w pewnych ogniskach, gdy na pewne punkty rzuci światło... To bezpośrednie rezultaty. Dla dalszych dyskusyi otwieramy łamy pisma naszego i zapraszamy wszystkich, mających coś do powiedzenia, do zabrania głosu — będzie to dalszy nieskończony ciąg obrad zjazdowych: damy możność kolegom nie uczestniczącym w zjeździe wypowiedzenia się, zrobimy własnością powszechną zdania rzucane w obradach pozjazdowych wśród grup pojedyńczych, ginące dziś bezpowrotnie w koleżeńskich gawędach — niejako wyprobujemy opinie powzięte, stworzymy ich rewizyę pozazjazdową.

Redakcya.

Dubinuszka.

(Odpowiedź „Tece").

Coraz bardziej chyląca się w ramiona reakcyi pseudonarodowa pseudodemokracya nie może oczywiście żywić wielkiej sympatyi dla rodaków naszych z nawpół zrusyfikowanych kresów, którzy przybywają do Galicyi, by skąpać się w polskości, a oprócz niezbyt czystej wymowy i pewnych śladów wpływu obcego otoczenia, przynoszą żar rewolucyjny, nienawiść do wszelkiego ucisku, choćby był ustrojony w frazes patryotyczny, i wstręt ku każdej obłudzie. Gorące wystąpienia kolegów z za kordonu w całym szeregu zajść przeciw przeszczepianiu na nasz grunt polityki Katkowów i hakatystów, wywołało niełądną zemstę w postaci umieszczonego w listopadowej „Tece" paszkwilu: „Kolega kresowiec" czyli „Dubinuszka". Dowodem oburzenia i silnego odczucia krzywdy tej przez „kolegów kresowów" są dwa nadesłane nam pisma, które w całości zamieszczamy.

* * *

„Kogo Bóg chce ukarać, temu rozum odbiera".

Na podstawie smutnego doświadczenia, jakie zdobyliśmy w szeregu lat ostatnich, przyszliśmy do przekonania, że ani redakcya ani większość zwolenników »Teki« nie należą do tej kategoryi ludzi, którzy się wstydzą, choćby nawet zapóźno, popełnionych przez siebie czynów niesmacznych, lub nieetycznych. Samokrytycyzm, to źródło poznania siebie i swoich błędów, dla panów z »Teki« wcale nie istnieje, co więcej, wszelkie czynione w tym kierunku usiłowania są uważane za rzecz wcale niepedagogiczną dla »zdrowego« i »unarodowionego« młodzieńca. Z tego też, a nie innego powodu nie mam najmniejszego zamiaru ani chęci polemizować, tem mniej, moralizować redakcyę i jej obserwatorów za umieszczanie tak wstrętnych i bezmyślnych paszkwilów na kresowców, jakim jest wydrukowana w Nr. 11. tego pisma nowelka pod tytułem »Dubinuszka«. Jeżeli głos w tej sprawie zabieram, to czynię to tylko w tym celu, aby tendencye wspomnianej nowelki wyjaśnić tej części młodzieży, która nie przekroczyła jeszcze granicy, poza którą nie odróżnia się dobra od zła, i która zdolną jest zrozumieć, jak deprawującym jest wpływ podobnego »pisania« na czytelników,

Zbytecznem jest dowodzić, że »typ« kresowca, stworzony w dosłownem znaczeniu tego słowa przez p. Obserwatora dla »Teki», nie jest nawet w przybliżeniu typem tego kresowca, lecz widmem, wylęgłem w bujnej, a nie pohamowanej rozsądkiem i taktem wyobraźni autora. Jeżeli przejdziemy od formy paszkwilowej do rzeczywistości i prawdy, jeżeli rzeczywiście idzie nam o kolegów, przyjeżdżających z t. zw. kresów, to musimy bez wątpienia przyznać, że w wielu wypadkach daje się na nich zauważyć wpływ i naleciałości kultury rosyjskiej. Nie ulega też wątpliwości, że w znacznej mierze do tego się przyczyniają warunki polityczne w zaborze rosyjskim, gdzie carat wszelkimi środkami stara się wytępić polskość czy to w życiu publicznem czy też prywatnem. Było by z resztą nienaturalnem, gdyby było inaczej, gdyż w kraju, gdzie od lat czterdziestu panuje bezwzględny system Murawjewa-wieszatiela, gdzie szkoły mogą być tylko rosyjskie, gdzie nawet mówić po polsku nie wolno, gdzie jednem słowem polskość systematycznie i brutalnie jest uciskana — w takich warunkach młodzież polska nie może pod wieloma względami należycie się wyrobić. Jeżeli więc nawet może nas coś razić w t. zw. kresowcu, to w każdym razie nie mamy moralnego prawa czynić mu z tego zarzutów, tem mniej drogą przesady i fałszu rzucać publiczne paszkwile w rodzaju »Dubinuszki«. Nie zapominajmy, że ten kresowiec widocznie czuje przynależność do całego społeczeństwa polskiego i chce z niem wspólnie pracować, jeżeli przyjeżdża na studya do Galicyi, pamiętajmy, że kresowiec ten często jest ofiarą walki o wolność w zaborze rosyjskim, walki, o której może się nawet nie śniło różnym Obserwatorom, że wreszcie kresowiec ten, jako człowiek walczący o pewną ideę, zasługuje, jeżeli nie na szacunek, na który pp. z »Teki« nie stać względem przeciwników politycznych, to w każdym razie na poważniejsze trochę traktowanie.

Nie wiemy też, do jakiego rodzaju pokarmu duchowego sama szanowna redakcya »Teki« zalicza ten apokaliptyczny utwór p. Obserwatora, czy uważa go za poważny, czy też za humorystyczny, mający na celu jedynie rozweselenie »unarodowionych« czytelników i wywołanie w ich »wszechpolskich« sercach tak pożądanego przez »Tekę« uczucia wzgardy i ignorowania postępowców. W każdym jednak razie, czy będziemy uważali ten utwór, jako rezultat chamskiego humoru, czy też za »poważny«, przy-

znać musimy, że redakcya szanownego pisma naszych nacyonalistów nawet ze swego stanowiska popełniła wielkie »lapsus«. Bo jeżeli p. Obserwator z »Teki« traktował swoją nowelę, jako pewnego rodzaju dowcip, to mocno żałuję czytelników »Teki«, że organ ich umie zwalczać swych przeciwników tylko przy pomocy kiepskich dowcipów i brutalnych insynuacyi. Sama przyzwoitość nakazywała użyć formy i treści, świadczącej choć trochę o bezstronności i prawdzie. Przecież pismo najwięcej reakcyjne, ale mające chęć być poważnem, nie wydrukowałoby podobnej nowelki zwłaszcza wtedy, gdy pismo to przeznaczone jest dla młodzieży.

Nie chcę robić ubliżającego przypuszczenia, że redakcya traktowała rzecz na seryo i uważa wspomniany utwór za swe wyznanie wiary, bo gdyby tak było, to niech mi nikt nie bierze za złe, ale jakkolwiek chcę wierzyć w zdrowe zmysły autora i »Teki«, sądzę jednak, że tego rodzaju walka z nieistniejącymi bohaterami niefortunnego pomysłu p. Obserwatora powinna mieć miejsce tylko w zakładach dla umysłowo chorych.

Każdy człowiek z własnej indywidualności i światopoglądu czerpie środki walki. Nie dziwię się więc, że ludzie, którzy swoje dążności partyjne przeprowadzają »ze szkodą dla wolności ludów i dla postępu, dla cywilizacyi i dla sprawiedliwości społecznej«, dla których wzniosłe hasło »za wolność waszą i naszą« już w latach młodzieńczych staje się tylko, jak powiada sam p. Obserwator, patetyczną dewizą, którzy wreszcie wobec argumentów strony przeciwnej stoją »zimni i apatyczni« — nie dziwię się, że tacy ludzie muszą zwalczać swych przeciwników sposobami nieujętymi żadnem prawem logiki i obyczajności.

Dziwię się jednak jednemu. Można zwalczać postęp i wszelkie szczerze demokratyczne ideały, szerzyć lekceważenie wolności i tępić polską myśl rewolucyjną, nie przeszkadza to jednak mieć pewien spryt taktyczny, polegający na tem, że rozumną taktyką i umiejętnem zachowywaniem pozorów przyzwoitości zjednywa się ludzi dla swego programu.

Mimowoli, nasuwa się wobec tego myśl, że przecież drukowanie podobnych »utworów« nie leży chyba w interesie dobrej sławy pisma, mieniącego się organem młodzieży polskiej, że taki organ sam szkodzi wyznawanemu przez się kierunkowi, bo chyba podobne występy nie usposabiają przychylnie do nacyonalistycznego »światopoglądu« żadnego normalnie myślącego i czującego

człowieka, tem mniej kolegów kresowych, których wyżej wspomniany paszkwil bezpośrednio dotyka, wywołując w nich co najmniej wstręt i odrazę do tak zwanych i to nie trafnie »narodowych demokratów«. Dlatego też myślę, że ta redakcya będzie mi wdzięczną, jeżeli dam jej praktyczną radę, aby na przyszłość zechciała we własnym interesie powstrzymać się od podobnych wybryków, jeżeli nie ze względów na »etykę ideałów«, która po odkryciu p. Balickiego dla niej istnieć prawie przestała, to choćby ze względu na bezcelowość a więc niemądrość podobnej taktyki, bo przecież takiemi niedołężnemi szykanami sprawy wolności i postępu nie zniszczy się, a sobie wyrządzi się krzywdę, przez narażenie się na śmieszność. *S. B.*

* * *

Po przebyciu różnych przeciwności losu, po ciężkiej często walce o byt materyalny, nakoniec stanęliśmy u źródła naszej kultury, jesteśmy wśród swoich. To, czego serce tak dawno pragnęło, o czem marzyliśmy przez tyle lat, stało się rzeczywistością. A pomimo to smutno na duszy... Przecież i my kochamy nasz kraj i my czujemy się polakami, bo jeszcze nie opadł opar krwi z ofiar rządów Murawjewa, bo w dziecinnych latach karmiono nas opowiadaniami o okrucieństwach, dokonanych na naszych braciach, bo na każdym kroku przypomina nam to żandarm i policyant, bo nie pozwolą nam tego zapomnieć pomniki Katarzyny i Murawjewa, — a pomimo to ogromna przepaść dzieli nas od tych, którzy uczucia narodowe wzięli w monopol i myślą, że tylko oni umieją czuć i kochać, że tylko oni są prawdziwymi polakami!

Co nas dzieli? Czemu my nie rozumiemy się? Czemu ci, którzy nas »obserwują«, obserwują powierzchownie, zwracają uwagę na zewnętrzny strój, a nie zajrzą w głąb duszy?

Jeżeli oni nie umieją lub nie chcą tego zrobić, mało tego, że nie chcą, ale często zamiast sumiennego scharakteryzowania jednostki z wyrachowaniem i dziwną bezczelnością stwarzają postacie, które mogły powstać tylko w ich bujnej wyobraźni, — to ja zrywam zasłonę z życia jednego z zakordonowców, aby wiedzieli ci, którzy wzięli polskość w monopol, że i my kochamy

nasz kraj, ale miłość tę inaczej rozumiemy, opieramy na innych podstawach!

Jako ucznia czwartej klasy, rzucił mię los do jednego z uniwersyteckich miast Rosyi, ale w sercu mem już gnieździła się nienawiść do wszystkiego co rosyjskie; wtedy jeszcze nie rozumiałem, że ucisk, w którym żyjemy, jest kroplą wszechludzkiej niedoli, że ja tylko go silniej odczuwam, bo osobiście go doznaję, bo na moją myśl nakładają pęta, bo moje najświętsze uczucia obrażają! I oto musiałem żyć z tymi, których nienawidziłem: musiałem między rosyanami skończyć szkołę, między rosyanami rozpocząć studya na technice.

Przez ten czas myśl moja pracowała. Nauczyłem się krytycznie patrzeć na świat i ludzi, a co najważniejsze, wyrobiłem w sobie duszę, serce, wyrobiłem zdolność odczuwania nie tylko niedoli naszego narodu. ale niedoli nawet i wrogów! Życie na obczyźnie przekonało mię, że pod jarzmem caratu nie tylko lud polski cierpi, ale cały naród rosyjski, że ten stonogi polip wyciągnął olbrzymie ramiona i przygniata swoim ciężarem przeszło stumilionową ludność, ssie z niego soki, tłumi wszelką myśl jasną. I oto w mem sercu rozpoczyna się psychologiczny proces: z polaka staję się człowiekiem-polakiem, a w mem sercu znajduje oddźwięk wszelkie cierpienie. Cierpię nie tylko z narodem polskim, ale z całą ludzkością! Czy przez to przestaję być polakiem?

Słyszycie »Dubinuszkę« i to was upoważnia mówić, że ten już przepadł dla »swoich«. A czy wy znacie treść tej pieśni?

O, wy jej nie znacie! bo gdybyście znali, gdybyście umieli prawdziwie czuć, to odczulibyście, że w tej tęsknej melodyi jest zamknięta cała niedola, wszystkie łzy ludu, który cierpi i to strasznie cierpi! — Wy zaś zauważyliście tylko. że ona jest »tęskna« i wyklęliście ją, bo jest rosyjską.

Ale my ją lubimy, bo ona jest skargą przeciw uciskowi, hasłem walki z caratem, (i co głównie zaznaczam) jest wspomnieniem przeszłości, w której protestowaliśmy przeciw gwałtom rządu rosyjskiego i za ten protest szliśmy na tułaczkę. My nie żałujemy straconych lat, nie żałujemy, że od początku musimy rozpoczynać studya!

W zamian straconego czasu, mamy siłę moralną, która pozwala nam dziś śmiało spojrzeć każdemu w oczy, bo gdy cho-

dziło o solidarność, gdy wiedzieliśmy, że z wiecu poprowadzą nas do więzienia, nie zakrywaliśmy się płaszczykiem patryotyzmu, nie tłómaczyliśmy się tem, że siły musimy oszczędzać dla kraju, a szliśmy z tem mocnem przeświadczeniem, że każdy uczciwy polak musi protestować przeciw wszelkiemu uciskowi, bo jeżeli ja potrafię stanąć w obronie praw kolegów obcej narodowości, to tembardziej będę zdolny nieść ofiary, gdy zapotrzebuje tego mój naród!

I jeżeli wy nas zbywacie pogardliwem »b. relegowany z Charkowa i Petersburga«, to wierzcie mi, że łatwiej jest bronić zagrożonych katedr przed garstką rusinów, łatwiej jest nosić orzełki i czamary, jak walczyć z caratem, bo carat to nie bezbronni rusini, ale coś, co ceremonii sobie z nikim nie robi, bo albo życie łamie, albo zupełnie usuwa z drogi. O! przeszedłem dobrą szkołę życiową; i w tej szkole uczucia moje narodowe nie zostały przytłumione — o nie!

Odczuwając z całą siłą młodości niedolę ludu rosyjskiego, myślą rwałem się do naszych stron rodzinnych, do swoich, kochałem jeszcze silniej nasz naród, nie dlatego, że on jest lepszy od innych, ale dlatego, że ja jestem jego składową częścią, że on cierpi, że ta część naszego narodu, która znajduje się pod zaborem rosyjskim, wymaga olbrzymiej pracy, aby naprawić to złe, które jest wynikiem tłumienia przez rząd rosyjski wszelkiej pracy na drodze rozwoju. A stąd ta nienawiść do caratu, a stąd ta świadomość, że tylko wspólnemi siłami, tylko mozolną pracą na wszystkich polach, tylko oddaniem się tej pracy z całym zapałem, można jeszcze mieć nadzieję, że obalimy carat, stworzymy warunki, w których wszystkie warstwy naszego narodu będą rozwijać się normalnie. Jakie drogi nas mogą do tego prowadzić?

Praca nad uświadomieniem ludu, praca nad zdobyciem dlań dobrobytu, a przedewszystkiem — praca nad sobą. I oto, aby dodatnio pracować dla swego społeczeństwa, przychodzimy tu do was, do tego źródła naszej kultury, aby czerpać z niego pełną piersią, aby wziąć od was to, co macie dobrego i przenieść na nasz grunt; przychodzimy do was z zapałem i wiarą, że znajdziemy w was kolegów, braci... i co znajdujemy? Przepaść, która, niestety, jest do nieprzebycia...

Wtedy, kiedy wam chodzi o formę — nam chodzi o treść; wtedy, kiedy wy idziecie przebojem do celu, nawet gwałcąc pra-

wa drugiego narodu, — my nie idziemy za wami, bo to się nie zgadza z naszą etyką. Przed nami cicha mrówcza praca na drodze nielegalnej, a w przyszłości Sybir lub więzienie—przed wami dużo hałasu, krzyku, a w przyszłości starostwo i krzesło w sejmie, jeżeli wybory uda się przeprowadzić za pomocą podwójnego dna.

Tak, stoimy na dwóch biegunach i nic nam nie pozostaje jak zamknąć się w sobie, żyć swojem życiem, kształcić się i wrócić do naszej Litwy, bo tam u nas cieplejsza atmosfera, u nas wiedzą, że pod prostą siermięgą może bić serce gorące, mieścić się natura wrażliwa, uczuciowa. My może zamiast kolego wymawiamy »kaliego«, bo wśród obcych trudno nam było nauczyć się dobrze mowy ojczystej, bo w szkołach zabraniano nam mówić po polsku, ale koleżeństwo głębiej rozumiemy, bo ono jest dla nas święte i wszystkich tych, którzy wykraczają przeciw niemu, piętnujemy pogardą, nawet wtedy, kiedy oni są jednakowych z nami poglądów.

No, ale my nosimy »czapki z daszkiem«, ubieramy się »na pół po moskiewsku« i dla tego, przez tych, którzy ubierają się po polsku, jesteśmy wykreśleni z liczby polaków.

Ale Bóg z wami: nie wy będziecie oceniać nasze uczucia narodowe, ale przyszłość. I jeżeli rozpacz nas nie ogarnia, patrząc na te wiece, gdzie wy mając większość nie dajecie nikomu przyjść do słowa, bo nie zdolni jesteście logicznie odpowiadać na stawiane wam zarzuty, lub wcale je lekceważycie, to tylko dlatego, że w waszych szeregach są młodzi, którzy zaledwie co wyszli z pod matczynej opieki, (jak jeden z waszych mówców na ostatnim wiecu sam to zaznaczył) a zatem nie mogą krytycznie zapatrywać się na życiowe kwestye, bo ich nie znają; zatem nie większość z wyrobionem zdaniem roznieciła ten pożar, który was coraz bardziej od nas oddala, ale tylko ci, którzy stoją na jej czele.

I gdy przyjdzie przed historyą zdać rachunek ze swej działalności, to chyba was usprawiedliwi tylko to, że wasze czaszki są twarde, że żadna myśl jasna przeniknąć tam nie może!

Zakordonowiec.

Z ŻYCIA MŁODZIEŻY UNIWERSYTECKIEJ.

V-ty Zjazd Związku postępowej młodzieży polskiej odbędzie się w Leodyum (Belgia) z następującym porządkiem dziennym:

24. Wieczerza wigilijna.
26. Posiedzenie delegatów.
    Wspólna wycieczka.
27. Plenarne posiedzenie.
28. Pos. deleg. Plenarne posiedzenie.

Wiec młodzieży socyalistycznej odbył się dnia 16. grudnia w sali stowarzyszenia robotniczego „Ogniwo". Na porządku dziennym był referat ob. Mikołaja Hankiewicza o zadaniach młodzieży socyalistycznej, który w dosłownem brzmieniu zamieścimy w „Promieniu". Nad referatem wyłoniła się ożywiona kilkugodzinna dyskusya, w której roztrząsano kwestyę wspólnej pracy młodzieży socyalistycznej i przyjęto przez aklamacyę następujący wniosek:

Młodzież socyalistyczna zebrana na wiecu dnia 16. grudnia jednogłośnie uchwaliła:

„Całej rewolucyjnej młodzieży, w carstwie rosyjskiem toczącej bohaterski bój z tyranią caratu przesyłamy gorące słowa uznania, łącząc się z nią w okrzyku: Precz z despotyzmem! Niech żyje wolność i braterstwo ludów!"

Obecnych było przeszło 200 kolegów; przewodniczyli koledzy Hartleb i Seelieb, sekretarzowali Rozmuski i Kukiel.

Walne Zgromadzenie stowarzyszenia młodzieży „Wspólna Nauka" odbyło się 5. grudnia. Do nowego wydziału weszli kol. Kachnikiewicz (prezes), kol. Śladki (zastępca prezesa), kol. Jonas (sekretarz), kol. Kachnikiewiczówna (skarbnik), kol. Wacław Gostowicz (bibliotekarz), kol. Dawidowa, Kobierski, Łańcucki, Markowski i Weinfeld (wydziałowi).

Taktyka narodowej demokracyi ciasno sekciarska, a urągająca i wszelkim tradycyom wolnościowym narodu naszego i zasadom, których trzymała się zawsze polska młodzież postępowa zarówna w swem życiu wewnętrznem, jak w działalności na zewnątrz, doprowadziła do tego, że współżycie z tą partyą lepszych elementów wśród młodzieży stało się niemożliwem. Wskutek tego z narodowo-demokratycznej Czytelni Akademickiej lwowskiej

wystąpiło 121 kolegów, którzy umotywowali ten krok swój następującem pismem. Charakterystyczne, że prezes Czytelni Akademickiej nie chciał tej deklaracyi przyjąć pod pretekstem, że nie są dozwolone wszelkie „zbiorowe" oświadczenia. O ile wiemy — zasady podobnej trzyma się tylko carat moskiewski, który wszelkie „diejstwije skopom" (działanie gromadą) nważa za czyn karygodny.

„Pojmujemy życie akademickie jako wspólną pracę nad kształceniem swego i innych charakteru i poglądów. Zwycięstwo ideom dawać powinna tylko siła przekonywująca wolnej myśli. Naczelnemi hasłami dążących ku udoskonaleniu się i odrodzeniu: wolność. prawda, postęp. Odłam młodzieży, kierujący się temi zasadami, spostrzegłszy się z końcem zeszłego roku, że w życie akademickie coraz bardziej wdziera się fala stronniczego roznamiętnienia, a demagogiczne uświęcanie i podnoszenie do godności ideałów instynktów plemiennych, zgubny wydaje plon, nienawiść, postanowił złemu u źródła w poprzek stanąć i w tym celu wystąpił na dorocznem walnem zgromadzeniu Czytelni Akademickiej z surową krytyką panujących u góry prądów, z silną opozycyą przeciw dotychczasowemu kierunkowi. Jednakże i to i cały szereg następnych walnych zgromadzeń, zebrań, dyskusyi, wieców, dowiodły, że płonne były ich nadzieje, a daremne wszelkie wysiłki, by skorą tylko do głosowania większość choćby najsłuszniejszymi, najoczywistszymi argumentami przekonać. Pod sztandarem „wielkiej myśli wszechpolskiej", która w jednem jedynie prawdziwem świetle faktów okazała się szowinizmem i wstecznictwem, zjednoczona większość zwalczała opozycyę jaknajbardziej, nie przebierając w środkach. Epilogiem tych walk. epilogiem w zupełności dostrojonym do tła dziejów ubiegłego roku — tegoroczne walne zgromadzenie Czytelni Akademickiej. Jakkolwiek sprowokowani już tendencyjnością sprawozdania, przyszliśmy z rzeczową krytyką, a w odpowiedzi otrzymaliśmy zuchwałe, jeszcze bardziej prowokujące słowa ustępującego prezesa, wynik wyborów, mowę nowego przewodniczącego.

Dyktują one nam następujące oświadczenie:

Wobec zasadniczego rozdźwięku, jaki istnieje między nami a wami w pojmowaniu zadań i celów młodzieży,

wobec tego, że Czytelni Akademickiej, stowarzyszeniu z założenia swego wszechpartyjnemu, nadaliście nietylko

jednostronny, ale w najwyższym stopniu partyjny kierunek, a ludzi odmiennych przekonań spotykała od was bezwzględna majoryzacya i nietolerancya,

wobec tego, że nowowybrany przewodniczący tę nietolerancyjną politykę poprzedniego wydziału za najwłaściwszą wytyczną dla swego postępowania poczytał —

uznać musimy wszelkie współdziałanie na przyszłość za niemożliwe; uważając zaś dalszą walkę za bezskuteczne i bezcelowe marnowanie czasu —

z Towarzystwa ustępujemy.

Tam, gdzie pierwszym i ostatnim argumentem liczba głosów, a jedyną pobudką działania lęk przed prawdą i postępem — nas nie ma."

Koniec tragikomedyi. Jako dodatni fakt w życiu postępowej młodzieży we Lwowie, zanotować musimy zrozumienie przez nią nakoniec, że dalsza walka przeciw zwartej większości reakcyjnych żywiołów, skupionych pod nacyonalistycznym sztandarem, jest próżnem trwonieniem energii, tak potrzebnej w naszej społecznej robocie. Wyrazem zajętego przez nią stanowiska jest następujące ogłoszenie, wydane w dzień zwołanego przez N. D. wiecu w sprawie „Komitetu samoobrony" narodowej:

„Ponieważ z przeszło- i tegorocznych doświadczeń doszliśmy do przekonania, że wspólna wymiana myśli na wiecach z młodzieżą „narodowo-demokratyczną" jest bezwarunkowo niemożliwą z powodu bezwzględnego krępowania swobody słowa, oświadczamy imieniem polskiej młodzieży ludowej i socyalistycznej, że w dzisiejszym wiecu młodzieży polskiej udziału nie weźmiemy i zastrzegamy się z góry, że uchwały, które na nim zapadną, nas obowiązywać nie będą.

Jan Dąbski. Oswald Dawid. Tadeusz Hartleb. Stanisław Kachnikiewicz.

Wiec odbył się szybko i zgodnie w obecności 100—150 kolegów (według „Słowa Polskiego" kilkuset!").

KRONIKA ZABORU ROSYJSKIEGO.

Warszawa, 30. listopada 1903. Dnia 15. listopada umarł były kurator warszawskiego naukowego okręgu senator Apuchtin. Nazwisko to wryło się szeroką i głęboką bruzdą w umysły młodzieży naszej. Niezrównany instruktor wojskowy, w naszem państwie samodzierżawnem prędko został kuratorem okręgu naukowego. prawdopodobnie z takiego samego powodu, z jakiego został nadzorca więzień towarzyszem ministra oświaty. Wybitne instruktorskie zdolności, metoda ordynarnego „wkałaczywania“ rusyfikacyi i carosławia, niesłyszane złodziejstwa przy zakładaniu cerkwi w gimnazyach powierzonego okręgu przysporzyły mu wiele niewiędnących laurów.

17. listopada odbywał się tryumfalny pogrzeb tego zasłużonego męża. Wyprowadzenie zwłok nastąpiło z zagrabionego i haniebnie zeszpeconego pałacu Staszica — I-go gimnazyum. Pochód, na czele którego jechało kilkunastu żandarmów, przeciągał przez Krakowskie Przedmieście aż do Wolskiego cmentarza. Od początku wyruszenia pochodu rozlegały się wyraźne świsty i okrzyki z pośród publiczności, ciekawie przypatrującej się nowej hecy. Gdy orszak stanął przed uniwersytetem, grupa Rosyan, najnikczemniejszych kreatur, pozostających w ciągłych stosunkach z inspekcyą szpiclowską, urządziła naprędce chór, który zaintonował „Wicznuju pamiat“. Nieliczna gromadka polsko-rosyjskiej młodzieży manifestowała swoje niezadowolenie z powyższego faktu gwizdaniem i robieniem możliwego hałasu. Manifestacya wyszła blado, tak, że nawet nie było interwencyi policyi.

Po przejściu wszakże studenci Polacy i Rosyanie udali się gromadnie do dyrektora wyżej wspomnianego chóru studenta Wituszyńskiego i w straszliwy sposób nawymyślali mu, grożąc obiciem muzykalnej twarzyczki. Niestety, nie spełnili tej groźby.

Na pogrzebie była zegnana młodzież gimnazyalna I. gimnazyum, w innych zakładach naukowych lekcye przerwano. W uniwersytecie i politechnice odbywały się wykłady bez przerwy. W instytucie weterynaryjnym odbywał się podczas pogrzebu wiec w sprawie 25-lecia służby dyrektora, któremu po uroczystej przemowie studenci wręczyli adres, wyrażający najostrzejsze potępienie jego rządów.

W uniwersytecie naszym przy wzmocnionej liczbie pedli i subinspektorów zapanowały niemożliwe do zniesienia stosunki. Na każdym kroku szpiclowanie, maltretowanie pierwszorocznych, wytworzyło atmosferę łatwo zapalną od byle iskierki, rzuconej na prochy.

Obecnie minęło już prawie 2 tygodnie od dnia pogrzebu. Pośród młodzieży uniwersyteckiej wrzało jak w garnku, a obecnie wre jak w kotle, gdyż na trumnie niezapomnianego Apuchtina, któremu za życia wymierzył policzek student Żukowicz podczas jednego z uniwersyteckich zajść ukazał się wieniec „od warszawskiego cesarskiego uniwersytetu“. Nad grobem przemawiał profesor Nikolskij, zachwalając czyny i życie zmarłego, wskazując na wybitne jego znaczenie w naszej epoce, kiedy rzucamy stare i trwałe ideały dla nowych nietrwałych miraży, przyrzekając zabrać świetlaną postać „diejatiela“ do serc rodzin i potomków swoich. Zjawił się wieniec także od „Ogrodu Botanicznego“, którego naczelnikiem jest profesor botaniki, Chmielewskij.

W sprawie tych nadużyć firmy uniwersytetu i odkrycia nieprzebranych skarbów „knutowłastja“ z prof. Nikolskim, który po za wykładami z dziedziny wenerycznych chorób, stara się o uszczknięcie laurowego liścia z drzewa politycznej działalności, wyszły odezwy 1⁰ grupy młodzieży „Spójnia“, 2⁰ dwie odezwy radykalnej grupy polskiej młodzieży postępowej na uniwersytecie, politechnice i weterynaryi, 3⁰ odezwa socyalistycznej grupy rosyjskiej młodzieży „Wpierod“. Wszystkie te odezwy oświetlają powyższe fakty ze swego punktu widzenia, zwracając się do ogółu kolegów z wezwaniem do protestu w formie wiecu. Postępowa młodzież na uniwersytecie uchwaliła w swojem stowarzyszeniu wiec. Zawiązał się komitet organizacyjny z przedstawicieli wszystkich odłamów młodzieży, z wyjątkiem „narodowego“. Młodzież narodowa z głębokim politycznym taktem i wyrobieniem urządza manipulacyjne wystąpienie zupełnie oddzielnie, negując wszelkie narodowości na uniwersytecie prócz polskiej.

Organizatorzy manifestacyjnego wystąpienia naznaczyli godzinę 9. rano dla swoich wyznawców.

Lecz jakie zdziwienie było jednych i drugich, kiedy o godzinie 9. bramy uniwersytetu zamknęły się z rozkazu rektora, rzekomo z powodu pogrzebu profesora politechniki Wagnera.

Niefortunni manifestanci, dostawszy uprzednio drzączki na widok oddziału konnej żandarmeryi, rozeszli się spokojnie do domów.

O 12. w południe dużo wiecowników zebrało się przed bramami uniwersytetu, żądając otwarcia bramy. Gdy wszelkie usiłowania nie pomogły, komitet organizacyjny rozdał i rozlepił na murach następującą odezwę:

„Nadspodziewane zamknięcie uniwersytetu z powodu pogrzebu Wagnera nie pozwoliło nam urządzić wiecu w dniu 30. listopada. Sądzimy jednak, że wypadek ten nie zachwieje w nas chęci reagowania w dniu następnym o tejsamej godzinie na to jawne urąganie z naszych uczuć humanitarnych i patryotycznych.“

O przebiegu, wynikach i skutkach wiecu doniosę w następnej korespondencyi.

Podczas aresztowań, pomiędzy policyą a grupą studentów doszło do bójki. Jeden z komisarzy policyjnych, oraz jeden student, został poturbowany.

Zaraz potem wyprowadzono z uniwersytetu grupę studentów, która wiec odbyła i w gmachu została aresztowana przez policyę. Aresztowanych koledzy, zebrani na ulicy i na ganku kościoła św. Krzyża, powitali entuzyastycznymi okrzykami, wskutek czego znowu część dostała się do cyrkułu. Niektórych kolegów, aresztowanych w uniwersytecie, prowadzono pojedynczo, otoczynych nieraz przez kilkudziesięciu policyantów. Wiwaty nie miały końca.

Przybywało wciąż więcej studentów, gdyż politechnika i weterynarya, zawiadomione o tem, co się dzieje, spieszyły na Krakowskie Przedmieście. Ruch studentów przeniósł się przez Nowy Świat, Jerozlimską do Marszałkowskiej — wszędzie przy silnym akompaniamencie policyi i żandarmeryi. Podobno od obchodu Kilińskiego nie było takiej manifestacyi ulicznej.

Wzburzenie wśród młodzieży straszne. Nie było dotąd wypadku, aby policya zajmowała gmach uniwersytecki.

Dzisiaj wywieszono przed uniwersytetem ogłoszenie, że wykłady zostały zawieszone na tydzień.

Warszawa, 1. grudnia. Dziś odbyły się w uniwersytecie jednocześnie dwie demonstracye: młodzieży postępowej, oraz narodowej. Ci ostatni zebrali się w liczbie 250 w audytoryum chemicznem i stamtąd wysłali delegacyę z żądaniem zjawienia się

rektora. Tymczasem wszystkie dziedzińce uniwersytetu zaczęła zapełniać policya i żandarmerya pod dowództwem oberpolicmajstra. Delegacyę policya zatrzymała, a do sali weszło kilku komisarzy i podoficer żandarmeryi i wezwali do rozejścia się. Studenci powtórzyli swe żądanie, poczem przyszedł rektor, któremu odczytano protest przeciw udziałowi uniwersytetu w pogrzebie. Wychodzących studentów notowała inspekcya.

Tymczasem, trochę przed godziną 12, poczęła się znowu zbierać młodzież na wiec, urządzany przez odłam bardziej radykalny. Część studentów weszła jeszcze do gmachu i dziwiąc się, że reszta kolegów nie przychodzi, odbyła wiec, na którym jednogłośnie uchwalono strejk z powodu wtargnięcia policyi do gmachu wszechnicy, strejk, dopóki rektor nie zostanie usunięty.

Przez ten czas żandarmi konni otoczyli od zewnątrz wejście na dziedziniec i nie wpuszczali zbierających się studentów. Kiedy około godziny 12½ na Krakowskiem Przedmieściu zebrało się blisko 500 studentów, którzy parli całą siłą do uniwersytetu, żandarmerya szarżowała i nie zraniwszy nikogo, rozdzieliła zebranych na dwie grupy, z których mniejszą natychmiast zaprowadzono do cyrkułu, gdzie zostały spisane protokoły z powodu oskarżenia studentów o udział w zaburzeniach ulicznych. Oczywiście wszyscy kategorycznie przeciwko temu protestowali, dowodząc, że tylko policya urządzała „zaburzenia“.

Jak o tem dostatecznie się przekonano, policya i żandarmerya nie ma prawa wstępu na terytoryum uniwersytetu i wkroczyła tylko na wyraźne żądanie rektora. Takie bezprawie i podłość naszego »kierownika« zmusiły nas do zażądania usunięcia Uljanowa ze stanowiska rektora. Dla sprężystości akcyi wszystkie korporacye studenckie z wyjątkiem jednej postanowiły występować jednolicie. W tym celu uformowano »połączone Rady«; obecnie więc mamy około 600 studentów zupełnie zsolidaryzowanych, co stanowi większość ogółu studentów Uniw. Warsz. »Połączone Rady« ogłosiły strejk z obstrukcyą aż do czasu usunięcia Rektora.

W piątek pomimo święta carskiego (pilno im) zaczął działać sąd profesorski. Pod sądem są wszyscy koledzy zanotowani we wtorek. W poniedziałek i wtorek (7. i 8. b. m.) inspekcya rozesłała zawiadomienia, w których oświadcza, iż na terytoryum uniwersyteckie będą wpuszczani jedynie studenci, posiadający

specyalne, dołączone do zawiadomień bilety wstępu; kart takich rozesłano około 150. Oczywiście i nieobdarzeni, jak i obdarzeni tą łaską, z wyjątkiem najmarniejszych karjerowiczów i piesków inspektorskich, stosownie do powziętych uchwał wstrzymują się od wykładów.

Dzisiaj wszystkie ulice prowadzące do uniwersytetu i do szpitali zajęte były przez studentów. Studenci ci powstrzymywali skutecznie nielicznych kolegów śpieszących na wykłady, chociaż silniejszej akcyi przeciw łamistrejkom nie było można przedsięwziąć, gdyż władza administracyjna podwoiła czujność: cała ulica była przepełniona posterunkami jawnej i tajnej policyi. Główna brama uniwersytetu była zamkniętą, a koło furtki stała cała wataha pedli pod wodzą subinspektora. Wpuszczano tylko posiadających karty wstępu. Między innymi dostali się obstrukcyoniści. Działanie wewnątrz uniwersytetu było bardzo utrudnione z powodu zarządzenia przez władze nadzwyczajnych środków ostrożności. Pomimo tego wszystkiego jednak ogromnej większości wykładów nie było już to z powodu zupełnego braku studentów (w całym uniwersytecie oprócz obstrukcyi było zaledwie 15. student.) już to z powodu obstrukcyi. Odbyły się tylko 3 wykłady w uniw. i 3 w szpitalach (z ogólnej liczby 30). Specyalnie odznaczyli się Ziłow, który wykładał w obecności 2 student. i nie ustąpił pomimo okrzyków »procz sukin syn« etc. i Anisimow, który schwytawszy 2 stud. zamknął się z nimi na klucz w audytoryum. Z drugiej strony musimy zaznaczyć, iż jeden z prof. niechciał mieć wykładu pomimo obecności 6 stud. Wiadome są nam dotychczas nazwiska następujących łamistrejków:

Gawryłow, *Ławrentjew*, *Siemianowski*. *Uspieński*. *Łabudź*, *Baruch*.

Kilku z nich zaraz po wyjściu z uniwersytetu zostało publicznie na ulicy wypoliczkowanych.

Dzisiaj w nocy został zabrany kol. Orłowski.

Połączone Rady.

Z pomiędzy aresztowanych studentów osadzono na Pawiaku 43 na czas od 1 do 3 miesięcy.

*
* *

Wkrótce po rozruchach (8. grudnia) wydany został hektografowany „komunikat“, podpisany przez „Połączone rady“, omawiający szczegółowo wypadki 1. grudnia i wymieniający ko-

legów uwięzionych.. Jednocześnie omawiano kwestyę urządzenia strejku, w celu dobicia się usunięcia rektora. Krok taki nie miałby oczywiście najmniejszego powodzenia, przeto większość wypowiedziała się przeciwko strejkowi.

* * *

Warszawa, 9. grudnia 1903 r.

KOMUNIKAT.

Z powodu trudności technicznych i braku czasu musieliśmy pierwszy komunikat zamknąć w ramach li tylko opisu faktów. nie wdając się w ich oświetlenie. Każdy dzień dostarcza nam tyle materyału, iż i dzisiaj nie możemy przystąpić do szczegółowych rozpraw, i dlatego oświadczamy tylko na teraz, że szczegółowe oświetlenie wydamy na zakończenie naszych komunikatów, kiedy będzie można uzupełnić je wieloma wiadomościami obecnie konspiracyjnemi. Dla zorjentowania się zaś w wypadkach dnia dzisiejszego podajemy opis ważniejszych spraw ubiegłego tygodnia.

Dnia 11. grudnia wydany został komunikat Nr. 3, z którego dowiadujemy się, że. pomimo otoczenia uniwersytetu policyą i żandarmeryą, pomimo stosowania systemu wpuszczania studentów tylko za specyalnymi biletami, wykłady zostały zupełnie zawieszone. Wykładał tylko jeden profesor w obecności jednego słuchacza. Nazajutrz wykładali: Filewicz (znany łajdak, były unita z Siedleckiego, obecnie prawosławny) i Simonienko. Mieli po 2 słuchaczów. Strejk został zatem wykonany i to przez wszystkich studentów, bez różnicy przekonań politycznych. Widocznie oportunistyczna polityka kierowników narodowej demokracyi nie zdołała wyplenić w umysłach młodzieży, nawet solidaryzującej się z tą partyą, wrodzonych uczuć nienawiści dla wszelkiego gwałtu i porywów szlachetnych. Komunikat donosi dalej, że zarząd „Połączonych Rad“ przestaje funkcyonować, spełniwszy swe zadanie, i pozostawia dalsze kierownictwo strejkiem stowarzyszeniom. Zostaje za to utworzone Biuro informacyjne“.

Przyczyny, a właściwie pobudki strejku wyjaśniają nam dobrze dwie odezwy: jedna podpisana jest przez „Postępową Młodzież Politechniczną“, która wskazuje na to, że zachowanie się rektora uniwersytetu warszawskiego było zupełnie wyjątkowo

podłe i zmusiło młodzież do protestu. Wchodzenie policyi do gmachu uniwersyteckiego jest w państwie rosyjskiem rzeczą zwykłą, ale zmawianie się rektora z żandarmami, przygotowywanie pułapki dla studentów, wskazywanie tych, którzy mają być aresztowani — są to czyny, które bezkarnie ujśćby mogły chyba tylko wobec zgrai eunuchów. Niezależnie zatem od tego, jakie były poglądy młodzieży na wartość i znaczenie demonstracyi studenckich, należało czynnie wystąpić.

Druga odezwa podpisana jest przez „Koło młodzieży Polskiej Partyi Socyalistycznej“. Podajemy ją w całości, gdyż jest ona też charakterystyczna:

„Koledzy! Umarł Apuchtin, śmierć zabrała najbezwzględniejszego wroga polskości. Apuchtin dla zwalczania nas stworzył system, nie możemy go mierzyć miarą zwyczajnego czynownika na usługach rządu carskiego. Apuchtin szedł dalej, aniżeli reakcyjny system rządowy; nie wahał się zaludnić średnich i wyższych zakładów naukowych najgorszego rodzaju hołotą. Zgnębić myśl polską, wypaczyć ducha młodego pokolenia, zdeprawować, poniżyć i wyrwać z serc idee wolności, wyplenić język polski — to było jego zadaniem. Donosicielstwo, szpiegowanie, zabijanie zdolności w młodzieży i rozwijanie najbrudniejszych instynktów, to środki, którymi się posługiwał.

Inni gnębili dorosłych, wcielony ten szatan chciał bunt zgnębić w zarodku, deprawując młodzież. Za tę działalność spoliczkował go kolega nasz Żukowicz.

Po pogrzebie Apuchtina żywiołowo, jak nawalnica, wybuchnął nasz protest. To społeczeństwo polskie żegnało przez młodzież największego swego wroga. Niekompletnym byłby nekrolog Apuchtina, gdyby mu młodzież polska swojej pogardy i nienawiści nie wyraziła, gdyby tą drogą nie wykazała, że nie zdołał on jej znieprawić i z serc wyplenić uczuć wielkich i świętych. Apuchtina apoteozowali wszyscy ci, którzy system rządowy reprezentują. Nie brakło tam mów, wieńców, nie brakło prawdziwego żalu po śmierci „wielkiego człowieka“. Z naszej strony śmierć „gasiciela myśli polskiej“ wywołała groźny dla wszystkich gnębicieli protest. Nie wystąpiliśmy przeciwko rektorowi za złożenie wieńca na trumnie Apuchtina. Wszak Uljanow nie łudził się, że od nas ten wieniec pochodzi. Wszak Nikolskij nie w imieniu społeczeństwa polskiego przemawiał. Rosyjscy urzędnicy, profe-

sorowie, uczcili pamięć swego wielkiego człowieka, a rosyjska policya i żandarmerya nie pozwoliły polskiej młodzieży pamięci jego bezcześcić. Nic przyszli oni hańbić murów uniwersytetu, bo dla nich polska nauka nie istnieje. To widmo zmarłego Apuchtina ich przywołało — stanęli w obronie jego idei. My, młodzież polska, świątyń nie mamy, uniwersyt, to rządowa instytucya. Mundur studencki nie wiąże nas z losami uniwersytetu, nie wytwarza korporacyi od całego społeczeństwa oderwanej. Rektor i profesorowie, to urzędnicy carscy, myśmy częścią społeczeństwa, my, młodzież socyalistyczna częścią polskiego proletaryatu. Mamyż do tych wrogów naszych apelować o sprawiedliwość i sympatye?... Nie przeciwko wieńcom, rektorom i żandarmom specyalny protest zakładamy, dla nas te gwałty, te nadużycia, to rzeczy znane. Góry z hańb i krzywd piętrzą się nad społeczeństwem... Przeciwko systemowi rządowemu w całej jego rozciągłości protest zgłaszamy. My, młodzi, niecierpliwi, doraźnych szukamy protestów. My, nieraz inicyatorowie, goniąc za szczegółami, w zapale zapominamy o wytycznych naszych. Dla nas, młodzieży socyalistycznej, ta opozycya ma znaczenie, która bije w podwaliny tronu despotów, która jest wyrazem potrzeb społeczeństwa naszego. My, młodzież socyalistyczna, wzięliśmy udział w strejku, gdyż nie był on obroną honoru studenckiego, lecz zwrócił się przeciwko „gasicielowi polskiej myśli“. Przeciwko krzyczącym nadużyciom zawsze występować będziemy, piętnować policzkami tych, którzy przekraczają miarę nadużyć, nawet w państwie carów przyjętą. Dla nas praw nie ma. Czyż więc młodzież studencka specyalnych przywilejów domagać się może? I nie ma w państwie carów takiego trybunału, gdzieby nasze żądania uwzględnione być mogły.

Koledzy! U nas wiedza polska i myśl polska prawnego obywatelstwa nie mają, nauka świątyń nietykalności nie posiada. Wszyscyśmy wyjęci z pod prawa. I stan ten trwać będzie dopóty, dopóki się nie pozbędziemy najazdu, dopóki kraj ten wolnym i niepodległym nie będzie. Tak więc, gdzie walka o ideały wszechludzkie i o swobody polityczne się toczy, tam sił naszych potrzeba... Precz z gnębicielami wolnej myśli, precz z najazdem! Niech żyje socyalistyczna republika polska!

Koło młodzieży Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Warszawa, w grudniu.“

Tu mamy zatem wyraźny zupełnie punkt wyjścia: młodzież socyalistyczna nie łączy się ze strejkiem jako protestem wyłącznie przeciwko władzom uniwersyteckim, ale występuje przeciwko całemu porządkowi polityczno-społecznemu, panującemu w naszym nieszczęsnym kraju, porządkowi, którego jednym z przejawów było cyniczne i bezczelne zachowanie się „kapłanów nauki“ rosyjskich.

Odezwa postępowej młodzieży politechnicznej wzywa do urządzenia wiecu. Wyszła też odezwa „Radykalnej młodzieży“ instytutu weterynaryjnego, która zapowiada wiec na dzień 10. grudnia. O jego przebiegu nie otrzymaliśmy wiadomości.

Strejk warszawski ma doniosłe znaczenie z tego względu, że pierwszy to raz, od wielu lat, odezwanie się młodzieży postępowej nie przebrzmiało bez echa i pociągnęło za sobą wszystkich kolegów, bez różnicy poglądów i narodowości. Jakikolwiek będzie wynik strejku, stwarza on wspaniały precedens. Oprócz tego, po raz może pierwszy spotykamy w nim próbę zwrócenia młodzieży na drogę czynnej walki przeciwko najazdowi, jako wcieleniu ucisku i ochrony dzisiejszego porządku kapitalistycznego w zaborze rosyjskim.

*
* *

Tyle nasi korespondenci. Skądinąd donoszą nam, iż wielkie wzburzenie wśród młodzieży szkół średnich wywołał fakt pojawienia się na trumnie Apuchtina wieńców, rzekomo pochodzących od uczniów różnych gimnazyów, a między nimi i od takich, które niedawno swym mężnym protestem wykazały nienawiść do rządu. Wzburzenie to pojawiło się między innemi w energicznej odezwie, wydanej przez „Postępową młodzież polską szkół średnich m. Warszawy“; wyraża ona przeświadczenie, iż ukarany czyn władz gimnazyalnych pobudzi nawet najobojętniejszych kolegów do walki z „więzienną szkołą rosyjską“.

Prześladowania rządowe. Dnia 2. listopada, podczas wycieczki naukowej szkoły sztygarów w Dąbrowie Górniczej, odbyła się rewizya w internacie, dokonana przez jednego z nauczycieli i żandarmów. Szkoła była przez ten czas okrążona kozakami. Rezultaty — zero.

Dnia 21. października sąd okręgowy piotrkowski skazał uczniów szkoły górniczej dąbrowskiej: Bogusławskiego i Chro-

stowskingo, pierwszego na 2 miesiące aresztu przy więzieniu, drugiego na miesiąc odwachu.

W listopadzie ruszył z cytadeli warszawskiej etap na Brześć, Moskwę, do Syberyi Wschodniej. W liczbie zesłańców znajduje się były uczeń szkoły sztygarów Zygmunt Lewański, skazany na 5 lat Syberyi Wschodniej.

Odezwa W Wilnie wydana została i rozpowszechniona dnia 9. października odezwa hektografowana, podpisana: „Wileńska socyalistyczna organizacya uczącej się młodzieży". Odezwa ta wskazuje na braki szkoły rządowej, ale przypomina uczniom, że braki te nie pochodzą wyłącznie ze złego systemu szkolnego, ale wynikają z ogólnego sposobu rządzenia, że zatem uczniowie powinni wedle sił pracować nad obaleniem rządu. Odezwa kończy się następującemi słowy: „Nie można Bogu służyć i mamonie. Wybierajcie pierwsze lub drugie. Jeżeli nie zechcecie walczyć z caratem, to on na kształt legendowego sfinksa pożre Was, zniszczy w Was poczucie wszystkiego, co ludzkie, i jak psy będziecie lizać łapy tego potwora, obryzgane krwią niewinnych ofiar. A wtedy hańba Wam, nieszczęsni tchórze! Nieszczęścia Ojczyzny Waszej niech wiecznie ciążą nad Wami.... Wystąpmy więc do walki z caratem razem z ludem pracującym i lepszą częścią inteligencyi!"

Kijów, 4. grudnia. — I znów życie tętnić tu u nas poczyna w żywszem tempie: Na wzór roku ubiegłego postanowiła studenterya kijowska uczcić dzień $^{3}/_{16}$ listopada (półtora roku od powieszenia Stefana Bałmaszewa, zabójcy ministra Sipiagina) odpowiednim obchodem. Przerwano tedy na dzień ten wykłady i zwołano wiece, na których poza wyjaśnieniem bohaterskiego postępu niedawnego współkolegi (Bałmaszew, jak wiadomo, był studentem uniwersytetu kijowskiego), starano się wykazać ogólną ewolucyę ruchów rewolucyjnych w Rosyi w ostatnim ich okresie, pozatem śpiewano marsyliankę rosyjską „Bracia naprzód!" i „Pamięć bohaterowi". Obchód zakończył się demonstracyą. Z uniwersytetu studenci zebrani na wiecu wyszli na ulicę i manifestacyjnym pochodem, ze śpiewami rewolucyjno-socyalistycznymi skierowali się do jadłodajni studenckiej, odległej o parę cyrkułów (w centrum miasta), — mimo oporu policyi pochód dotarł aż do tego dość odległego punktu i demonstracya na tem się zakończyła. W Politechnice, leżącej po za obrębem miasta, siłą rzeczy obchód

musiał przyjąć inny obrót: przeniesiono tam portret Bałmaszewa, który w czasie wiecu powieszono na ścianie, sali aktowej: z dwoma czerwonymi sztandarami i odpowiednimi śpiewami pochód przeciągnął przez korytarze, wyłamano drzwi sali aktowej i umieściwszy w niej portret Bałmaszewa, odśpiewano „sława bohaterowi"; na tem ruch w Politechnice zakończył się na razie jeśli nie brać pod uwagę nieporozumień treści czysto-akademickiej (bojkotują tam profesorów). Inaczej było w Uniwersytecie: za przykładem zeszłego roku zawezwano 32 kolegów (tylu tylko zdążyła zanotować inspekcya) przed „dyscyplinarny sąd profesorski". Sąd wyznaczono w poniedziałek 30. listopada późnym wieczorem, by uniknąć manifestacyi; nie wiele to jednak pomogło: licznie zebrani przed gmachem uniwersyteckim studenci głośnymi okrzykami uznania witali wychodzących z sądu kolegów, którzy prawie wszyscy (30) odmówili dawania zeznań przed trybunałem, gdyż ten, ich zdaniem, w samem założeniu przeczy i urąga najelementarniejszym pojęciom o sprawiedliwości i etyce. Liczne zgromadzenie studentów przed Uniwersytetem wywołało popłoch wśród władz, i oto, by na dzień następny przeszkodzić projektowanemu wiecowi wywieszono rozporządzenie, na mocy którego studenci do gmachu uniwersyteckiego mają prawo wchodzić tylko przez główne wejście i tylko po okazaniu biletów wejściowych (w ten sposób inspekcya notuje wszystkich, którzy do gmachu weszli). Wobec tego iż przeważnie nie nosi się tych „biletów wejściowych" wkrótce otworzyła się pod Uniwersytetem spora grupa „niewpuszczonych"; ktoś rzucił projekt, by wejść przemocą, — w jednem mgnieniu oka odrzucono na bok pedelów, wyłamano zaryglowane przez nich drzwi i ze śpiewami przespacerowano się po korytarzach i aulach; potem demonstranci wyszli na ulicę i połączyli się z kolegami; utworzył się tłum... Przyleciał policmajster i zawezwał do rozejścia się, ogłaszając, że Uniwersytet jest zamknięty, — odpowiedziano mu, że zebrani chcieliby się o tem dowiedzieć z ust władzy bardziej stosownej dla instytucyi naukowej i nie rozejdą się przed ogłoszeniem rektora o zawieszeniu wykładów. Takie „niedowiarstwo" obraziło p. policmeistra, — jedno jeszcze, ale to bardzo groźne; „Rozejdźcie się", a potem jeden też ruch ręką; na znak ten policya ścisłym pierścieniem okrążyła zebranych, z za obydwu zaś rogów ulic ukazało się po pół setki kozaków, którzy w całym pędzie skierowali

się na studentów..., tradycyjna „opora tronu“ „nahajka“ święciła dnia tego znaczne tryumfy na plecach „buntowszczyków“! Tratowany i bity tłum rzucił się znów do Uniwersytetu, wywalono powtórnie drzwi, wtargnięto do wnętrza i urządzono na prędce barykady, udaremniając wszelkie wysiłki i „dobrą wolę“ policyi i uniemożliwiając jej dostęp do gmachu. Rozpoczął tedy zrozpaczony i do wściekłości swą bezsilnością doprowadzony policmajster układy z ukrytymi za barykadami studentami; stanęło na tem, że ci ostatni rozejdą się spokojnie, jeśli kozacy i policya będą usunięci, — z bolem serca musiał się p. policmajster na ten poniżający dlań warunek zgodzić i odjechał... Oficyalnie ogłoszono zamknięcie Uniwersytetu na 2 dni (potem przypadają 3 dni świąt), tak, że właściwie, zamknięto go do poniedziałku (7·XII). We wtorek (2-go) wśród zbierających się pod Uniwersytetem studentów rozpowszechniono odezwy „Rady Związkowej“, z wyznaczeniem na pierwszy dzień po otwarciu Uniwersytetu, ogólno-studenckiego wiecu; do tego zaś czasu prosi się kolegów powstrzymywać się od wszelkich manifestacyi. Odezwa wywołała należny wpływ i zaczęto się rozchodzić, — i oto na te najspokojniej w świecie rozchodzące się do domów grupy młodzieży puszczono ni stąd ni zowąd sotnię kozaków, stratowano, zbito, otoczono wojskiem i zaprowadzono do cyrkułu... Zaszło tam, podobno, jakieś nieporozumienie, jakieś błędne wykonanie wydanego przez władze rozkazu, — skutek jednak zapisała nahajka na grzbietach naszych kolegów, wyryły szable policyantów na ciałach naszych towarzyszy!... Siedzą oni dotąd (piszę 4-go z rana) w cyrkule, przytem stwierdzono, że wszyscy (aresztowano ogółem około 100) niemal ponieśli mniej lub więcej ciężkie obrażenia, chociaż ciężko rannych wśród nich niema.

Co będzie dalej nie wiemy; stoimy wobec ogłoszonych przez „Radę związkową“ i „Komitet Organizacyjny Politechniki“ wieców z zupełną nieświadomością, co one nam przyniosą, co postanowią, — to pewne, jednak, że ogólny nastrój umysłów jest bardzo podniosły i rewolucyjny i że cała awantura może przyjąć szersze rozmiary!

* *
*

Tyle o demonstracyi, a teraz przejdę do korespondencyi „Słowa Polskiego“, którą byliście łaskawi nam przysłać dla oceny. Powiem najprzód, że niektóre, drobne zresztą, fakty są tam zu-

pełnie wykoszlawione, jak naprzykład: studenci Uniwersytetu weszli do auli nie po wyjściu prof. Udincewa, z włamaniem drzwi, — lecz jeszcze w chwili, gdy profesor ten wykładał; wszystkie podane w korespondencyi liczby, dotyczące ilości wiecowników lub demonstrantów są zmniejszone i t. d.; przytem co do drugiego z przytoczonych błędów faktycznych, to przypuszczać jeszcze można, że był on popełniony rozmyślnie w celu zmniejszenia znaczenia niesympatycznej korespondentowi manifestacyi, — po co jednak było zmieniać rzeczywistość w pierwszym wypadku? przecież nic się w zależności od tego nie zmienia? No, ale to już kwestya polityki, a skoro, naprzykład, p. Jeleński z warszawskiej „Roli“ może mieć swoją „katolicką konsekwencyą“, na którą się często powołuje, to dlaczegożby p. Idem ze „Słowa Polskiego“ nie mógł sobie pozwolić na „swoją wszechpolską konsekwencyę“ i w przekręcaniu faktów nią się powodować!...

Więcej nas obchodzi jednak, zapewne z większą prawdomównością traktowana część korespondencyi o wewnętrznem życiu „odłamu narodowej młodzieży polskiej“, jak również i te w szczególności, komentarze, którymi niektóre fakty zostały opatrzone...... Z przyjemnością prawdziwą dowiadujemy się przeto, że ten „odłam młodzieży“ wykazuje zupełną prawie solidarność i jednomyślność w zapatrywaniach na ruchy studenckie i to doprowadza p. Idema do bardzo różowych widoków na przyszłość, my zaś, sceptycy, jako maleńkie uzupełnienie w tej sprawie dodać byśmy mogli, że jednomyślność, o ile chodziło o uratowanie lub oszczędzenie własnej skóry i zachowanie „pełnej godności i neutralności“ w rozruchach studenckich zawsze cechowała młodzież połączoną obecnie pod jednem hasłem w nowem stowarzyszeniu, — wszyscyśmy przeto od tych panów tego mianowicie się spodziewali i żadnej zmiany zachowania, ani szczególnej solidarności organizacyjnej członkowie owego „odłamu narodowej młodzieży polskiej“ nie ujawnili... Przyznać jednak musimy, że naprzykład widok schylonych nad reisbretami w pustych kreślarniach Politechniki pojedyńczych przedstawicieli z liczby tych, co to mają „zapewnić tryumf kulturze polskiej, utrzymać w swym ręku tę najdalej wysuniętą placówkę polską“ — był widokiem nowym i, dla nas przynajmniej — imponującym, a przytem tego rodzaju, do którego dotąd solidarnie krocząca pod hasłem koleżeńskości studenterya kijowska uważała za powołanych tylko

t. zw. „nacyonalistów“ rosyjsko-rządowych, — winszujemy więc tym ostatnim liczebnego wzmocnienia szeregów przez żywioł polski, dotąd w nich nieobecny...

Wspaniałą wprost jest logika p. Idema w miejscu, gdzie usprawiedliwia fakt zarządzenia w stowarzyszeniu, którego zapewne jest członkiem, głosowania w sprawie „wystąpienia w rozruchach jako całości, a nie jako pojedyncze jednostki“. Z przedziwną konsekwencyą umieszczono tam obok siebie takie dwa kwiatki logiczne. „Większość szła ulegając wspólnemu wszystkim Polakom rewolucyjnemu prądowi (?), pod komendą Rady Związkowej, traciła największą (?) ilość ofiar, odzwyczaiła się myśleć za siebie sama“ i t. d. a to dlatego, że „wyrobił się pośród młodzieży przesąd, że w takiej kwestyi, nie podlegają oni decyzyi większości, że jest to rzecz osobistego zapatrywania się“ i t. d.

Co zaś do „nieliczności szeregów radykalnych“, o której z uczuciem pewnej ulgi wspomina kijowski korespondent „Słowa Polskiego“, — to przytoczone powyżej fakty chyba dostatecznie odpierają ten zarzut. Sądzę zresztą, że i sam autor korespondencyi zdążył już się o tem przekonać, — lub też może, o ile jest uparty, przekona go o tem najbliższa przyszłość.

Na zakończenie dodam, że ogólny ton korespondencyi omawianej, jak również używanie „zawodowej“ terminologii („trochę pół-polaków z P. P. S.“ i t. d.) daje pocieszającą pewność, że osławiona „bezpartyjność“ „odłamu narodowej młodzieży polskiej“, o której mówią tu oni co chwila, wkrótce zostanie uznana za niepotrzebną, czy też może zbyt trudną do noszenia maskę i ujrzymy „prawdziwych polaków“, a ściślej „wszechpolaków“, której to nowe nazwy stowarzyszenie, jako całość, dotąd nie pozwalało sobie „narzucać“. Może choć w tym razie prawda zwycięży?...

Ufajmy!

Uwagi końcowe korespondeta stanowią odpowiedź na art. narodowo demokratycznego „Słowa Polskiego“, które z bezprzykładnym cynizmem pochwaliło się przed światem swymi wychowankami kijowskimi, umiejącymi mężnie oprzeć się kuszeniu złych socyalistów i pozostającym w salach wykładowych, gdy reszta młodzieży kijowskiej demonstrowała przeciwko gnębicielom i Rosyi i naszej ojczyzny. Jak wiadomo, na nic się to im nie przydało, gdyż rozruchy trwają dalej i Uniwersytet jest zamknięty, ale

charakterystyczny jest fakt, iż w Kijowie, jak zresztą prawie wszędzie, narodowa demokracya opiera się wyłącznie na najbardziej rąakcyjnej i lojalnej części młodzieży.

Redakcya.

Kijów. Wiec słuchaczów politechniki kijowskiej uchwalił co następuje:

»My słuchacze kijowskiego Instytutu politechnicznego, wyrażamy nasz protest i głęboką wzgardę rządowi rosyjskiemu, który tłumi bezwstydnie każdą obywatelską myśl w Rossyi, który po barbarzyńsku w lipcu i sierpniu rozprawiał się z bezbronnymi strejkującymi i demonstrantami na południu. Wyrażamy wzgardę kierownictwu wyższych zakładów naukowych, a w szczególności władzom uniwersytetu św. Włodzimierza wzywającym do swego boku policyę. Jako protest moralny przeciwko temu wszystkiemu, proklamujemy większością 653 głosów przeciwko 14 strejk. 7-dniowy tj. do 4. grudnia. Żądać będziemy zwołania ziemskiego soboru (parlamentu konstytuującego) zasadniczych reform w rosyjskiem życiu publicznem, wiodących do szerokiej i obywatelskiej i politycznej wolności, któraby uniemożliwiła samowolę i gwałty, oraz bezkarne wyrywanie z naszych szeregów najdzielniejszych jednostek. By do tego dopiąć, polecamy kolegom organizować się dla planowej i świadomej walki rewolucyjnej».

Z uczuciem głębokiego zadowolenia podkreślamy to postanowienie, w którem znalazł ujście naturalne długo hamowany protest naszych kolegów. Jasne uznanie tej roli i znaczenia, które przy pogłębiającej się stale świadomości politycznej może i powinna sobie przypisywać, wolna od samousypiania się młodzież studencka, poczucie konieczności zorganizowanej walki o proletaryat i polityczne oswobodzenie Rosyi, oraz zdanie sobie sprawy z braku sił dla zwycięskiej walki w danej chwili, oto zalety, które — obok rzadkiej jednomyślności co do przyszłych problemów — szczęśliwie wyróżniają ten wiec z pośród innych.

Oby zgodne nawoływanie wiecu do zorganizowanej walki znalazło takież same echo zgodne w dążeniach młodszych naszych kolegów, aby zasady walki politycznej, które wyłoniły się wyraźnie po wyrzeczeniu się walki akademickiej ze wszystkiemi jej formami, ujęły ich w grupy zorganizowane i oby te ostatnie, do życia ich wysyłały, przygotowanych do walki w szeregach rewolucyjnego proletaryatu.

BIBLIOGRAFIA.

„Kalendarz robotniczy“ za rok 1904. Wydawnictwo polskiej partyi socyalno-demokratycznej. Kraków 1903. Cena 60 h. z przesyłką 70 h.

Galicyjska literatura socyalistyczna jest dość uboga, składają się na nią przeważnie pisma partyjne i nieliczne broszury Tem bardziej zasługuje na wyszczególnienie każde wydawnictwo nieco większe i poruszające kwestye bardziej ogólnego znaczenia. Do takich wydawnicfw należy od kilku lat bezprzecznie Kalendarz Robotniczy, redagowany przez Z. Klemensiewicza. Tegoroczny kalendarz jednak przewyższył wszystko, co na tem polu dotychczas zostało zrobione, to też polecamy go gorąco każdemu koledze, który pragnie poznać zasady partyi socyalistycznej i stosunki, które w niej panują.

Zaraz na wstępie mamy tam doskonały artykuł posła Ignacego Daszyńskiego pt:. »Czy jesteśmy patryotami? Zarówno władze szkolne, zwłaszcza katecheci, jak i narodowi demokraci oraz wszystko wogóle, co znajduje się po za obrębem partyi socyalistycznej, wysila się stale na wykazanie, że socyalizm jest beznarodowy. W rzeczywistości jest to bajka, również głupia, jak brednie o podziale dóbr, do którego dążyć mają socyaliści, o wspólności kobiet itp., a gdyby kto miał jemu pod tym względem jakie wątpliwości, to wystarczy wskazać mu na artykuł człowieka bez wątpienia najbardziej upoważnionego do orzekania w tej sprawie—posła Dasz. A jednocześnie jak tam doskonale przeprowadzona linia demarkacyjna między patryotyzmem prawdziwym, robotniczym, a czczą blagą i frazesem, jakimi stała się ta wzniosła ideja w ustach naszej kołtuneryi, roszczącej sobie pretensye do miana »klas oświeconych». Do tej samej kategoryi należy robótka weterana polskiej myśli socyalistycznej i wolnościowej, Bolesława Limanowskiego, byłego uczestnika powstania i autora wielu dzieł. Nosi ona tytuł »wyrzekanie się walki zbrojnej« i warto ją każdemu naszemu zacofańcowi przypomnieć.

Dalej zwracamy szczególną uwagę kolegów na art. E. Heckera p. t. »Współczesna Polska w literaturze«, ozdobiony portretami Żeromskiego, Sieroszewskiego, Daniłowskiego i Wyspiańskiego. Rzadko kiedy zdarzyło nam się czytać w zwięzłą formę ujętą, a tak dokładną i ścisłą charakterystykę tych naszych

gwiazd przewodnich. które zrewolucyonizowały całe współczesne pokolenie.

O zaborach pruskim i rosyjskiem informują nas J. Piłsudzki, były redaktor »Robotnika« warszawskiego, który napisał ciekawy artykuł o »Strejkach pod caratem“ i St. Osarz, »Zadania polskiego ruchu socyalistycznego w zaborze pruskim«. Ten ostatni artykuł zasługuje też na uwagę ze względu na narodowo demokratyczne oszczerstwa, wysyłane pod adresem socyalistów polskich, których ci panowie nazywają »półpolakami«, gdy w rzeczywistości organizacya robotnicza zaboru pruskiego jest jedyną siłą, broniącą naprawdę lud polski od germanizacyi.

Do innej kategoryi należy, ale warta też wyszczególnienia rzecz K. Mokłowskiego „Znaczenie społeczne sztuki“ gdyż o tem, że sztuka jest czemś więcej, jak tylko zabawą dla oka, wie u nas bardzo niewielu ludzi. Ale nie skończylibyśmy, gdybyśmy chcieli omówić wszystkie ciekawe artykuły tegorocznego kalendarza. Polecamy go zatem jeszcze raz wszystkim.

r. i.

„**Węzeł**“. Dwutygodnik młodzieży szkolnej sosnowskiej szkoły realnej. Rocznik I., zeszyt 1. Dnia 4. listopada 1903 r.

Jeszcze jeden nowy, a raczej odnowiony, hektografowany organ lokalny młodzieży zaboru rosyjskiego. Nazywamy go „odnowionym“, gdyż „Węzeł“ wychodził już poprzednio, lecz pod inną redakcyą. Redakcya „Węzła“ zwraca się do kolegów, zachęcając ich gorąco do pracy, treść której powinno stanowić poduiesienie poziomu etycznego i kształcenia się dla przygotowania do pracy społecznej; to samokształcenie potrzebne jest — zdaniem redakcyi — dla dwóch względów: raz dlatego, że dzisiejsza rosyjska szkoła niczego nie uczy, a o ile wywiera jaki wpływ na ucznia, to działa wyłącznie w kierunku demoralizującym; powtóre, młodzież, będąc wychowana przez społeczeństwo, ma moralny obowiązek wzbogacić swój umysł wedle sił, by potem zwrócić zaciągnięty dług. Na tę potrzebę doskonalenia się moralnego i wyrobienia w sobie poczucia pewnych obowiązków względem innych ludzi zwracają wszystkie organy młodzieży zakordonowej szczególną uwagę. Wynika to po części z warunków miejscowych, które czynią każdą jednostkę nieetyczną w najwyższym stopniu niebezpieczną dla ogółu, ale jakiekolwiek są przyczyny tego zjawiska, skutki są drogocenne, gdyż kolega, który

nie z przyzwyczajenia lub naśladownictwa, ale z głębokiego, wyrozumowanego przeświadczenia poddaje się pewnej dyscyplinie moralnej, daje tem znaczne gwarancye odpowiedniego zachowania się po opuszczeniu murów szkolnych. Oprócz odezwy wstępnej, numer zawiera artykuł „O wykształceniu politycznem w Polsce“, wiersz i zachętę do prenumerowania „Krytyki“, którą redakcya „Węzła“ jakiemiś tajemniczemi drogami otrzymuje i sprzedaje kolegom po 55 kopiejek, obcym po 70 kop. Ostatnią stronę zdobi mały rysuneczek z charakterystyczną dewizą: „Wolności, światła i chleba!“

„Promyk“, pismo tygodniowe młodzieży szkoły górniczej dąbrowskiej. Numer dziesiąty. Dnia 9. listopada 1903 r. Prenumerata wynosi 25 kop. miesięcznie.

Znowu możemy powitać kolegę i to nie „nowego“, gdyż numer dziesiąty, który widnieje na okładce tego hektografowanego organu, świadczy o wieku — jeżeli się zważy na warunki policyjne w Królestwie — poważnym. I tu treść poświęcana jest przeważnie kwestyi samokształcenia, nad złym stanem którego zastanawia się redakcya „Promyka“. Parę kwestyi lokalnych — między innymi sprawa „powietrzówek“ — zamyka numer. Ta ostatnia kwestya jest też dość charakterystyczna: jeden z kolegów żąda zaprzestania bawienia się sportem „powietrzówek“, gdyż jest to strata czasu, a przytem koledzy w ten sposób kompromitują się przed służbą. Drugi odpowiada, że czasu oczywiście marnować nie należy, ale ruch fizyczny jest wprost konieczny dla organizmu, co zaś do służby, to zaznacza on słusznie, że zabawa w obecności służącego nie jest wcale czemś gorszem od zabawy wobec kogokolwiek innego. Są to sprawy drobne, ale omawianiem ich urabia się opinię młodzieży w pewnym kierunku. Wogóle pisemko całe nosi charakter bardzo lokalny, ale przez to właśnie jest ono dostępne dla każdego i tem większy wpływ może wywierać. Nawet język, którym przemawia „Promyk“, jest czysto „sztubacki“; np. jeden z korespondentów w ten sposób zapytuje ogół, dlaczego nie zdobywa się na tworzenie kółek samokształcenia: „Czy dlatego, że szewc i „kusy“ (dwaj pedagogowie rosyjscy) dostali po jedzeniu, czy dlatego, że żandarmi znaleźli zwłoki pism nielegalnych; czy boicie się dostać do muru?“

Niech dzielny „Promyk“ jaknajdłużej świeci kolegom z Dąbrowy Górniczej!

Od kolegi E. Boreckiego otrzymaliśmy w sprawie notatki naszej do jego artykułu o Świętochowskim list, w którym on nam zarzuca, że notatka była niesłuszna i niepotrzebna, gdyż „oddzielił on bardzo dokładnie to, co pisał o „Życiu“, od tego, co się „Młodej Polski“ tyczyło.“ Pisze on dalej, że w jego artykule „tylko o literackich hasłach mowa w porównaniu z „Życiem“, boć „Życie“ było pismem wyłącznie literackiem“, wreszcie, że w cytacie z Świętochowskiego mowa jest tylko o „honorze, miłości dobra (niekoniecznie społecznego!) i miłości piękna“, a o sprawach społecznych tam mowy nie ma.

Otóż, przyznajemy najzupełniej, że kol. B. dotychczas mówił wyłącznie o literackich zasługach Świętochowskiego, ale 1) po charakterystyce epoki, w której Świętochowski rozpoczął swą działalność, epoki obskurantyzmu i upadku polskiego życia umysłowego, spodziewamy się, że kol. B. da nam obraz walki, toczonej przez Św. z „nocy dziećmi“, 2) w każdym razie chcielibyśmy, by nasi czytelnicy nie identyfikowali walki literackiej, toczonej przez „Życie“ z działalnością Świętochowskiego i innych pozytywistów warszawskich. W tem znaczeniu uwaga nasza mogłaby tylko o tyle być zmieniona, iż nie byłaby ona sprostowaniem, ale dopełnieniem artykułu. — *Red.*).

KRONIKA.

Herbert Spencer umarł 7. grudnia bieżącego roku. Ubył w nim wielki wódz pozytywizmu angielskiego, który pogłębił, przyjmując za podstawę wiedzy doświadczenie wewnętrzne obok zewnętrznego; twórca filozofii syntetycznej, będącej połączeniem w jeden systemat najwyższych uogólnień wszystkich nauk, a przeniknietej ideą ewolucyi; twórca psychologii i etyki rozwojowej, doktryny biologicznej, dotąd grasującej w socyologii i stosującej bezwzględnie do ludzkich społeczeństw teoryę doboru naturalnego; wielki teoryk zwycięskiego, młodego mieszczaństwa, więc fanatyczny zwolennik wyuzdanej poprostu wolności indywiduów w walce o byt, ślepy na to, że przy ogromnej złożoności stosunków ludzkich, indywidua zwycięskie w tej walce nie są bynajmniej najlepiej przystosowane. Genialny myśliciel dożył chwili, gdy ujrzał, jak wolność, o którą walczył, przeobraziła się sama w najstraszniejszą niewolę, jak dzika walka o „miejsca na wozie“ stała się dla ludzkości upiorem, pożerającym jej soki żywotne. Nic dziwnego, że sędziwy mędrzec. zamiast z młodymi naprzód iść, szukał pod koniec życia spokoju w tem, co tak dzielnie burzył za młodu: w zwrocie do wiary i uczuć religijnych. Nie zmniejsza to olbrzymich jego zasług, położonych dla wyzwolenia myśli ludzkiej i pchnięcia jej na nowe tory.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

Koledze J. Fr. Artykuł dobry — choć tożsamo powie pierwszy lepszy zwięzły podręcznik historyi sztuki, objaśniając przytem materyał rycinami. Zwracamy uwagę kolegi, że „Promień“ idzie wraz z inną „bibułą“ za kordon i ludzie płacą często podatek krwi przy przemycaniu. Nie wolno nam więc poprostu zapychać go rzeczami nawet niezłemi, ale nie rewolucyonizującemi serc i umysłów.

Autorowi „Do szeregu!“ „Honor pieśni, z której błyska nowy duch i forma nowa“; tutaj brak jednego i drugiego. Nie tracimy nadziei na dalsze!

Autorowi „Życia“. Jeszcze nie. Prosimy jednak o współpracownictwo.

Autorowi „Rysu dziejów gimnazyum radomskiego“. Korespondencyę Waszą, zakomunikowaną nam przez redakcyę „Przedświtu“, umieścimy w przyszłym numerze. Prosimy bardzo o wiadomości, jak się zachowuje następca Smorodinowa. Nie piszcie Kolego tak ściśle, bo musielibyśmy cały artykuł przepisywać.

Kol. Szeliga. Korespondencya Wasze umieszczona została w „Naprzodzie“ i „Kuryerze Lwowskim“. W „Promieniu“ jej nie powtarzamy, ale prosimy bardzo o dalsze informowanie nas.

Autorowi notatki „Poeta o poecie“. W numerze niniejszym nie mieliśmy miejsca.

Kol. Z. Odezwa za późno. Odpowiedź listem.

Kol. F. B. Z materyałów skorzystamy dopiero w numerze następnym.

Kol. H. K. To, co piszecie, jest zupełnie słuszne, ale było już nieraz powtarzane. W korespondencyach pożądane są przedewszystkiem fakty.

Do Czytelników. Ponieważ w numerze niniejszym możemy dać tylko 2 arkusze (ze względu na poprzednie przekroczenia budżetu pisma), więc musimy ograniczyć się wyłącznie do zamieszczenia kwestyi aktualnych, odkładając różne artykuły zasadnicze i naukowe do roku przyszłego, podczas którego mamy nadzieję spotkać się znowu z wszystkimi naszymi czytelnikami i przyjaciółmi.

POKWITOWANIE.

Na fundusz prasowy złożyli: kol. Lonek K —·20, Stow. akad. w K K —·86, kol. B. K —·50, koleż. Mila 50 kop., koleż. Hela 80 hal. Na zebraniu 16. grudnia K 16.—, Ob. dr. Henr. Gierszyński 8 fr.

Ostatnie wiadomości z Warszawy wskazują, iż strejk trwa dalej i jest z u p e ł n y; nawet narodowa demokracya odstąpiła od swej polityki oportunistycznej pod wpływem socyalistów.

Wydawca: Z. Kisielewski.— Odpowiedzialny redaktor: St. J. Kachnikiewicz

Drukarnia Udziałowa“. Lwów, Lindego 8